Uwagi nad powodami upadku majątków w W. X. Pozn.

UWAGI

NAD

POWODAMI UPADKU MAJĄTKÓW OBYWATELI

w Wielkiém Księstwie Poznańskiém.

POZNAŃ.

W KOMISIE KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1852.

Poznan czcionkami W. Deckera i Spółki.

UWAGI

NAD

POWODAMI UPADKU MAJĄTKÓW OBYWATELI

W WIELKIÉM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIÉM.

POZNAŃ.
W KOMISIE KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.
1852.

Pisałem w miesiącu Styczniu r. 1852.

Poznań czcionkami W. Deckera i Spółki.

Liczni czytelnicy Gońca polskiego, uwagę swą pewno zwrócili na artykuły umieszczone w numerach Gońca 213., 255—256. z roku przeszłego. Kwestya do rozstrzygnienia podana, tyczyła się *powodów upadku majątków obywateli w Księstwie Poznańskiém.* Autorowie tych trzech artykułów nie zgodzili się na główne powody téj klęski krajowéj, lecz każden uważał z swego stanowiska prywatnego tę lub ową przyczynę, która mu w praktyczném życiu, lub z postrzeżeń ogólnych bardziéj czuć się dała albo w oczy wpadła. Zdaje mi się także, że ci autorowie nie zgłębili dostatecznie téj materyi, i tylko nawiasowo o ile inserat dziennikarski dozwalał, każden z nich swe uwagi podał. Autor jednak inseratu w Nr. 255. najbardziéj podług mnie zbliżył się do rzeczywistych powodów owych nieszczęść krajowych. Postanowiłem sobie zgłębić obszerniéj tę kwestyą tak ważną dla nas, rozebrać główniejsze szanownych trzech autorów wspomnionych powody i opinie, me uwagi dołączyć i kwestyą tę rozstrzygnąć. Chciałem to wypracowanie w sposobie feuilletona do redakcyi Gońca przesyłać, boć tamby się najbardziéj kwalifikowała odpowiedź, gdzie kwestya umieszczoną była. Lecz dziennik ten istnieć przestał, i krom tego zdaje mi się za obszerne być moje wypracowanie, aby takowe na kilkanaście artykułów podzielić, i przez te odcięcia uwagę czytelnika przerwać. Pozwalam sobie więc pod sąd rodaków me uwagi poddać, zapewniając, że mnie jedynie szczera życzliwość ku rodzinnéj

ziemi i ziomkom moim powodowała do chwycenia pióra, bez względu na moje nader słabe w piśmiennictwie doświadczenie. Chcę wskazać rzeczywiste powody krajowych klęsk, oraz sprostować opinią mylących się w mniemaniu swém, że podrzędne okoliczności są przyczyną upadku materyalnego obywateli dobra ziemskie posiadających.

Zacznę od rozbioru kwestyi saméj, jak autorowie wspomnionych artykułów trzech ją do Gońca polskiego podali, i pozwolę sobie nad rozbiorem każdego artykułu uwagi me czytelnikowi podać.

Przyczyny upadku majątkowego obywateli polskiego rodu w Księstwie Poznańskiém, autor artykułu w Nr. 213. Gońca umieszczonego, kilkorakie uważa. Za najgłówniejsze podaje najprzód, oddalenie rodaków od wszystkich urzędów i dostojności, oraz i posad krajowych; powtóre, zaciągnienie na dobra pożyczki kredytu ziemskiego; potrzecie, niestósowanie się obywateli do czasów i okoliczności, żyjąc nad możność i mienie. Inne powody przez autora podane, jako podrzędne uważać należy. Bez wątpienia stały się przyczyną upadku niejednéj rodziny, lecz nie można je uważać jako klęskę ogólną i krajową.

Autor zaś inseratu w Gońcu Nr. 255. uważa za główne powody upadku majątkowego:

1) skutki regulacyi włościan,
2) wydzierżawianie dóbr na lat trzy,
3) ciężar budowy kościołów i budynków plebańskich,
4) ubytek w propinacyi,
5) stratę przez zamianę czynszów na renty,
6) Utratę prawa polowania.

W końcu autor artykułu do Gońca w Nr. 256. podanego uważa, że jedynie powody téj klęski są:

1) za zbytkowne życie obywateli, nie w stosunku z ich mieniem,
2) niewłaściwe wychowanie dzieci,

3) nie skrupulatne wypełnianie obowiązków podjętych przez dłużników ku swym wierzycielom, a przez to brak kredytu.

Niżeli do rozbioru szczegółowego przystąpię, mam sobie za obowiązek oświadczyć szanownemu czytelnikowi, że wstrzymam się od wszelkich politycznych badań i stronnictw. Jako Polak mówię do rodaków, bez względu na ich polityczne wyznanie, jako rólnik i właściciel wsi, piszę dla tych, co mają wyobrażenie o stosunkach wiejskich. Jako człowiek lat przeszło 60 liczący, i pamiętny od pół wieku krajowe wypadki, znający szczególnie prowincyą, w którój się rodził i długie przeżył lata, udzielam me uwagi, doświadczeniem mojém oraz dowodami poparte. Proszę zatém czytelnika, aby z tego jedynie względu na ten zapatrywał się rozbiór.

I. Oddalenie rodaków od urzędów etc. Zaprzeczyć tego nikt nie zdoła, że rząd pruski przy okupacyi téj prowincyi w roku 1815. te same błędy zrobił co w roku 1794. przy ostatnim zaborze Polski, to jest, że massę urzędników z innych prowincyów posprowadzał, którzy ani z językiem, ani z obyczajami naszemi obeznani nie byli, i nasz kraj jako zawojowany traktowali. Wiele jednak wyjątków było, szczególnie w wyższych urzędnikach. Mieliśmy Namiestnika rodaka, któren do wielu dobra się prowincyi przyczynił i któren z szanowną a zawsze nam pamiętną rodziną lat 15 u nas bawiąc, miłą zostawił pamięć wszystkim, co owe czasy pamiętają.

Mieliśmy Naczelnego Prezesa, któren, choć nie rodak, unieśmiertelnił się zaprowadzając u nas system kredytowy. I innych wiele mieliśmy urzędników, to sądowych, to administracyjnych i naczelnych wojskowych, co godni byli dobrego wspomnienia. Zasiadywali w sądach i regencyi długi czas rodacy; kilku prezesów sądów mieliśmy krajowców. Największą część radzców ziemiańskich również. Język polski w szkołach kwitnął; wspólnie i nie odrębnie z niemieckim w urzędowych czynnościach

istniał; wyroki wszelkie i rezolucye władz w sprawach i interesach rodaków po polsku wnoszących sprawy, w tymże języku wydane były; lecz po trosze zastępowano ubytek rodaków przez obcych, a język polski ustępował niemieckiemu. Wypadki sprzysiężenia towarzystwa braci kosynierów w roku 1826. i aresztowania wielu obywateli wówczas, osłabiły zaufanie rządu do krajowców, aż rok 1830/31. zerwał wszelkie stosunki, i rząd przedsięwziął i postanowił ten kraj zupełnie w duchu niemiecko-pruskim rządzić i prowincyą germanizować. Odsunięto od urzędów wszelkich rodaków, i żaden już umieszczonym nie został. Nawet młodzież, która udział miała do wypadków r. 1830./31. w Polsce, za zupełnie do urzędów niezdolną uznano. W takim interdykcie istniał kraj do roku 1840. Król dziś panujący łagodniejsze dla naszych rodaków objawiał uczucia; tak ku narodowości jako ku naszej religii skłonność i opiekę okazał.

Uwolnił z więzów ś. p. arcybiskupa, zniósł interdykt na uczestników wypadków z roku 1830./31. darował kary pieniężne nieściągnione, pozwolił na zaprowadzenie na nowo języka polskiego jako naukowy do szkół, mianował rektorem Polaka (i do tego księdza katolickiego), oddał zarządy prowincyi naczelnikowi nam życzliwszemu i t. d.

Zdawało się, że powoli, choć nie zupełnie, wrócimy do obiecanych nam swobód patentem okupacyjnym z roku 1815. Rodacy młodzi napełniali gymnazya, utworzono nowe szkoły polskie w Ostrowie i Trzemesznie; nauczycieli Polaków namnożyło się w takiej ilości, że zadosyć uczynić mogli wszelkim wymagalnościom uczącej się młodzieży i rządu. Wracali z uniwersytetów wykształceni medycy, budowniczy, professorowie, prawnicy i inni. Umieszczono kilku prawników w sądach wyższych, wielu jako referendaryusze tam pracowali, inni się kształcili.

W tém wypadki roku 1846. a później 1848. znowu zparaliżowały wszelkie najlepsze chęci pracujących i rządu, a popęd wrodzony w nas, gdy o sprawę ojczyzny idzie (choć często nie-

stety nader lekkomyślnie pojęty), obrócił myśli i widoki młodzieży naszéj ku innym celom! — Rząd zaufanie do nas stracił, i starał się utrudniać przystęp do urzędów; nawet mimo zdolności niezaprzeczonéj jednego z najgodniejszch rodaków naszych, jako assessora w regencyi poznańskiéj umieścić się go wzbraniał. Ta nieufność do dziś dnia trwa, karyera administracyjna jest dla młodzieży polskiéj *de facto* zamknięta, bo do niéj trzeba zaufania rządu, a tego nie uzyska nasza młodzież tak prędko. Jeszcze do sądowych urzędów jest przystęp, bo rząd jest w konieczności użycia Polaków dla ułatwienia styczności z ludem prostym, i polityczne opinie są w tym zawodzie obojętne; lecz czy dojśćby potrafili do wyższych posad, nader jest wątpliwe, bo i tu rząd zaufania i przychylności żąda. Nie kładźmyż więc całéj winy na młodzież naszą że się do urzędów nie bierze; lecz nie kładźmy też całéj winy na rząd, bo jako obcy, nie nasz narodowy, zaufać nie może tym, którzy mu się nieżyczliwymi okazują, a trzymać jednak chce w posłuszeństwie.

Za nieznośne nawet uznać należy położenie Polaka jako urzędnika administracyjnego; niepodobieństwo jest bowiem, aby takowy mógł obudwom stronom dogodzić, chcąc godność i charakter swój utrzymać; bo jeżeli jako Polak w duchu polskim działać chce, to rządu zaufania nie uzyska. Jeżeli zaś w duchu rządowym działać będzie, to u swych rodaków straci zaufanie, i sam się spodli. Przytoczę tutaj na poparcie tego następujący wypadek. Gdy w roku 1841. Naczelny Prezes Flottvel z téj prowincyi się oddalał, ofiarował Minister naówczasowy Rochow urząd Naczelnego Prezesa dwom rodakom naszym, oświadczając, że Król chce tę posadę jednemu z nich udzielić.

Obydwaj jednozgodnie urząd ten odmówili z powodów zwyż wyrażonych, i bez wątpienia rodacy ci stosunek swój przyszły z wiadomością rzeczy osądzili, i jako nie do uskutecznienia uznali, woląc zrobić ofiarę pochlebnéj i świetnéj posady, niżeli zdradzić swe sumienie i kazić charakter swój narodowy. Nie uważam je-

dnak ja tę ofiarę za tak wielką, mając w pamięci los tych urzędników, posady obywatelskie w skutku wyborów prowincyi dzierzących, którzy mimo poświęcenia majątkowego, zdrowia i czasu, z nadwerężeniem własnego bytu i losu familii, poświęcili się usługom publiczności, a tyle spotwarzeni od niewdzięcznych rodaków przez czas swego urzędowania, że za szczęśliwych się uważali, kiedy urzęda swe tyle goryczą zatrute, złożyć mogli.

II. Zaprowadzenie systemu kredytowego do księstwa Poznańskiego i obciążenie listami zastawnemi dobra obywatelskie uważa autor artykułu wiadomego za jeden z powodów upadku majątkowego prowincyi. Trudno się w tém z nim zgodzić, i chociaż może wielu z tych, co listy zastawne zaciągnęli, dziś ślęczą i biedolą się, co pół roku płacąc procenta; zapomniało wielu jak miło im było i dogodnie, gdy owe listy zastawne odbierali. Uważać należy zaprowadzenie téj instytucyi do kraju za najpomyślniejszy wypadek ostatnich lat 30. Chociaż uzasadnienie téj prawdy nie potrzebuje objaśnienia, pozwolę sobie w krótkości przypomnieć czytelnikom stan finansowy kraju w roku 1821.

Od czasów zaboru ostatniego, to jest od roku 1794. do 1806. zaciągnęli ojcowie nasi w téj prowincyi około 6,000,000 talarów długu, to z banku, to z kassy wdów berlińskiéj, to z różnych instytutów pruskich. Depozyta sądowe rozpożyczyły pupilarne summy na dobra w znacznéj ilości; łatwość uzyskania tych pożyczek wówczas, dało obywatelom popęd do spekulacyi kupna dóbr i frymarczenia niemi. Podczas jednego św. Jana trafiało się, że dobra w trzy lub cztery ręce przechodziły. Skutki bankructwa bankiera Kluga, jeszcze przed zaborem wypadłego, wielu obywateli do strat znacznych doprowadziło. Układy z nabywcą wierzycielności Kluga (żyda Lewina w Berlinie) obciążyły hipoteki summami, które bank późniéj nabył. Od roku 1806. do 1816. procentów od tych summ nie płacono, tak, że gdy rząd pruski tę zajął krainę, a wierzyciele wszyscy domagając się procentów i kapitałów, mając za sobą i protekcyą rządu nowego

i prawa niezaprzeczone, łatwoby byli mogli majątki niemal wszystkich obywateli na subhastę podać i wywłaszczyć.*) Nie chciał rząd wówczas germanizować wywłaszczeniem, coby mu było nader łatwo przyszło; owszém o procenta się godzono, ustąpiono z nich znaczną część, lecz kapitały żądano. Kraj zubożony i wycieńczony przez wojnę ośmioletnią i ofiary mnogie, nie był w stanie ani w części zadosyć uczynienia tym wymagalnościom wierzycieli. Subhasta po subhaście następowała, i familie mnogie widziały się bliskie upadku i ruiny. Pomysł zaprowadzenia systematu kredytowego stał się więc jedynem sposobem ratunku; chwytano go się też i uwielbiano Naczelnika prowincyi, któren z Namiestnikiem ówczasowym gorliwie i nie bez wielkich trudności takowy do skutku doprowadzili i stér w ręce obywateli oddali. Prawda, że początkowo, gdy listy zastawne 75—80/100 stały w kursie, ci, co przymuszeni byli zaciągnąć takowe i zpieniężyli, wiele stracili, lecz wszelkie instytuta rządowe, jako to bank, kassa wdów i t. p. brali takowe *al pari*, albo z małą stratą.

Na ten cel więc obróciły się pierwsze listy zastawne w roku 1822. i następnie wydane; nie poszły one na zbytki, podróże i marnotrawstwo, lecz na zapłacenie długów miliony, na prowincyi ciążące. Na co obrócone zostały później wydane listy zastawne, w następującym rozbiorze tego pisma wyłuszczę. Nie należy nam więc kłaść na karb przyczyn upadku majątków obywateli zaprowadzenie towarzystwa kredytowego, raczéj uważać powinniśmy go jako największe dobrodziejstwo, najzbawienniejszy wypadek i pomysł ku uratowaniu majątków kraju, i któremuśmy jedynie winni utrzymanie się jeszcze dotychczasowe stanu właścicieli polskich. Na poparcie tego, i że rząd później uwa-

*) Dobra, które w skutku subhastacyi kassa wdów i bank przed zaprowadzeniem systematu kredytowego kupili, jako to Swarzędz, Baguniewo, Kościelna Dąbrowka i wiele innych, rząd od tych instytutów nabył i późniéj rozsprzedał dowolnie. To samo stać się mogło z wielu innemi dobrami.

żał ten system kredytowy jako główną przeszkodę germanizowania prowincyi, przytoczę następujący dowód.

Gdy stósownie do §§. 22—23. regulaminu towarzystwa kredytowego, przystęp po roku 1827. zamkniętym był, zgłosił się kilka lat później sukcessor Naczelnego Prezesa do rządu, prosząc o dozwolenie jemu przystępu, uwzględniając, że ten, któremu kraj winien to dobrodziejstwo i w uznaniu wdzięczności medal wybić kazał, z takowego sam jednak nie korzystając, wyjątkowo przystęp dozwolonym być powinien. Odmówił mu naówczasowy Naczelny Prezes, oświadczając, że jeżeli obywatele prowincyi ku Naczelnemu Prezesowi Zerboniemu wdzięczność mają, to go nie dziwi, lecz że rząd takowéj mieć nie może, to mu oświadcza, iż w celach rządowych właśnie to towarzystwo jest znaczną i nieprzebytą przeszkodą.

Zapomniał może jeszcze szanowny autor artykułu w Gońcu pod Nr. 213. umieszczonego, gdy między przyczynami upadku majątkowego kładzie zaprowadzenie systemu kredytowego w prowincyi, że takowemu, oraz i naczelnikom tego instytutu w latach 1830./31. winni są ci obywatele, którzy udział mieli w wojnie owczesnéj w Polsce, całą swą exystencyą materyalną; że dyrekcya ziemstwa na rozkaz Naczelnego Prezesa o zaprowadzeniu sekwestracyi przez władze administracyjne nad majątkami tych, co porzuciwszy swe siedziby, biegli na odgłos wołających o pomoc braci, oparła się silnie, i po wielu zabiegach doprowadziła do tego, że te sekwestracye przez radzców ziemstwa, to jest współobywateli, zaprowadzone zostały; przytém zostawiono żony wojujących lub zastępców ich przy zarządzie dóbr i intrat; majątki nie zniszczono, i cała sekwestracya tak groźna i na zgubę materyalną zakrojona, bez kosztów i strat znacznych się odbyła. Odwołuje się tutaj do pamięci tych, którzy owych czasów uczestnikami byli, również i do tych, którzy nie mając na dobrach swych listów zastawnych, przeszli przez sekwestracyą administracyjną i których opieka dyrekcyi ziemstwa osłonić z tego po-

wodu nie mogła. Zdaje mi się, że dowodów więcej nie potrzeba ku odparciu mniemania szanownego autora co do tej kwestyi.

III. Autor wspomnionego artykułu za trzeci powód upadku majątków obywateli podaje niezastósowanie się do intrat, czasów i okoliczności, oraz życie prowadząc nad swe mienie.

Chociaż może tu i owdzie znalazłyby się przykłady zbytkowego życia, nie można jednak takie generalizować i twierdzić, że to jest przyczyna upadku majątków. Mamy wprawdzie przykłady liczne strat majątkowych, lecz rzadko pochodzą one z skutku prowadzenia wystawnego lub zbytkowego życia. Najczęściej namiętność do kart, próżnowanie, złe towarzystwa, pożyczki lichwiarskie powodem były upadku niektórych obywateli, i do ruiny doprowadziły, lecz najczęściej następowały te namiętności i powody już przy schyłku majątku z innych przyczyn nadwerężonego, i jak to zwykle mowią *z rozpaczy*. Później okażę i udowodnię ważniejsze przyczyny i niezaprzeczone, oraz każdemu z nas wiadome wydatki, które wysilały rodaków i doprowadzały ich do expensów nad ich możność, lecz które to wydatki ku potępieniu ich i ogłoszeniu za marnotrawników służyć nie powinny.

Przechodzę teraz do odpowiedzi i rozebrania uwag drugiego autora, w Gońcu pod Nr. 255. umieszczonego. Co do pierwszej uwagi, *o puszczaniu dóbr na lat* 3 *w dzierzawę*. Bez wątpienia, że podobne puszczania służyły do zniszczenia gospodarstwa rólnego, lecz od dawna, a szczególnie od zaprowadzenia systematu kredytowego, rzadko się trafiały takie przypadki, bo i klassa dzierzawców się znacznie zmniejszyła; słusznie mówi autor, że podczas wojen francuskich tak się działo. Gospodarstwo rólne trzypolowe, zaciągi natenczas od włościan odbywane, trudność wykupienia owego possessora, któren zazwyczaj razem zastawnikiem był przez dopożyczenie kapitału znacznego, zniewalały dziedzica do prolongacyi kontraktów od lat trzech do trzech, w nadziei, że wojna ustanie i czasy lepsze nadejdą. Wprawdzie że dziedzic mało albo i żadnej nie miał z puszczanej wsi intraty; najczęściej

dopłacał jeszcze, a possessor rzadko kiedy sumienny, likwidował bez litości kwaterunki, liwerunki i dostawy dla armii krajowéj i obcéj. Prawdą jest jeszcze niezaprzeczoną, że wielu obywateli zostało tym sposobem zupełnie wyzutych z majątków, a ilość nie mała w to miejsce powstała nowych dziedziców, z zbogaconych dzierzawców.

Lecz to są koleje zwyczajne zaburzeń i wypadków wojennych, podczas których jedna część ludności się na koszt drugiéj zbogaca; wspomnieć téż muszę, że chociaż wprawdzie spirytus, woły, konie i inne produkta płaciły, to żyto w latach 1810., 1811. 1812. tylko od 2 do 3 złotych wiertel się sprzedawał.

Przy nadzwyczajnéj konsumpcyi krajowej, jedynie Opatrzności Boskiéj przypisać należy, że takiemi obfitemi urodzajami nas wówczas obdarzała, jakiemi do tych czas cieszyć się nam nie przyszło. Stosunek jednak ówczasowy już od lat przeszło 30 nie istnieje.

2. *Co autor wspomina* o regulacyi włościan, i za powód upadku majątków podaje, zasługuje na obszerne zgłębienie, i uważam za najgłówniejszą przyczynę klęsk i upadku obywateli.

Rozebrał autor w krótkości tę materyą, o ile artykuł gazety codziennéj dozwolił; ja pozwalam sobie obszerniéj ten przedmiot traktować, korzyści i straty wyłuszczyć ku łatwiejszemu zgłębieniu czytelnika i osądzeniu téj kwestyi z strony praktycznéj. Nie będę zgłębiał czy był prawny, lub sprawiedliwy powód wywłaszczenia obywatela z własności do niego należnych gruntów włościańskich, oraz z nich sposobem robocizny ciągnących dzierzaw. Ta kwestya należy do wiele obszerniejszego dzieła, w którém należałoby badać statuta, prawa krajowe, zwyczaje, przywileje, układy dobrowolne lub przymusowe i t. d. Ci, którzy nie pamiętają lat 1794. do 1818., w porę gdy zaciągi istniały niezaprzężane i odbywały się regularnie, ci którzy nie wiedzą, że przy zniesieniu poddaństwa przez cesarza Napoleona w roku 1807. stosunek własności gruntów włościańskich i wolnego wy-

dzierzawienia takowych włościanom lub komukolwiek, wyraźnie dziedzicom służył i prawem zapewnionym był. Ci, którzy nie wiedzą jak owe zaciągi były odbywane, jaki stosunek patryarchalny istniał między panem a włościaninem, ci sędziami w téj kwestyi być nie mogą, bo jedynie z słyszenia lub opowiadania przez innych wiadomość o tém mają, i wpływowi ulegli namiętnego lub nieświadomego historyka owych czasów.

W pismach wielorakich, które w téj materyi wyszły, prawie zawsze skrzywiono zupełnie stosunek ówczesny. Wystawiano nielitościwego pana, batożnika i ciemiężcę swych poddanych lub podwładnych, a włościanina spodlonego i płaszczącego się w nędzy i jarzmie swego tyrana. Tak wystawiają dotychczas nawet cudzoziemcy owe czasy zaciągów odrabianych przez włościan; lecz muszę ja z doświadczenia mego zaręczyć, że krom niemnogich przypadków, które nawet przez opinią publiczną potępionemi były, prócz nadużyć urzędników, a szczególnie niektórych dzierzawców, którzy w surowości i wymagalności wiele i częściéj się od dziedziców odznaczali, ogólnie biorąc, zaciągi się odbywały chętnie, dobrze i bez uszczerbku włościanina i jego inwentarza.

Że bezprawia się dziać mogły i się działy, to nic nie dowodzi; czy teraz po zniesieniu zaciągów nie mamy podobnych przypadków, i podług mnie wiele liczniejsze niżeli dawniéj? Czy nie słyną do dziś dnia ludzie, którzy przez katowanie swéj czeladzi, parobków i służących, ponoszą kary sądowe i nie zasługują na szacunek swych rodaków? Ile ja to znam osób, którzy przy podobnych postępkach, które namiętnemu swemu charakterowi przypisują, szczycąc się do tego znamieniem demokratów, despotami są w całéj treści wyrazu?

Cóż to dowodzi przeciw albo za sposobem urządzenia agronomicznéj włości? Czy dziś nie mamy takiéjż pańszczyzny ręcznéj przez parobków, komornikow, komornic i innych odrabianéj? Mamy, i nawet uciemiężającą bardziéj dla owych ludzi służących

pańczczyznę; włościanin gospodarz nie szedł nigdy na zaciąg sam, ani jego żona; parobcy jego i dziewki odrabiały, które on jako czeladź przyjmował i godził co rok, wynagradzając ich nie pieniędzmi, jak my teraz, lecz płodami gruntowemi, co mu wiele łatwiej przychodziło. Dziś nasz komornik, parobek, jest prawdziwie zaciężny, bo cały rok niemal dniem i nocą na usłudze pana swego. Różnica, jeżeli jest jaka między dawnemi zaciągami a dzisiejszemi, nie jest bynajmniéj na korzyść pracującego włościanina; każden, któren ma doświadczenie, to uzna; czy dla tego znowu na własność parobkowi trzeba dom, ogród i łąkę oddać? Od zniesienia poddaństwa i zaprowadzenia kodexu Napoleona każden włościanin był wolny człowiek, równy i pod prawem témsamém co jego chlebodawca; przymusu, gwałtów, ucisku nie mogło być więcéj lub mniéj jak i teraz.

Opisywania więc wszelkich onych czasów pańszczyzny od zniesienia poddaństwa, że były katownią, tyranią włościanina, są tylko kłamstwem i wymysły autorów cudzoziemców, którzy szczęśliwi gdy nas spotwarzać mogą, niepomni, że do roku 1808. w Śląsku i innych częściach Prus ucisk moralny poddanych włościan oraz materyalna od nich wymuszana korzyść, o wiele przewyższały wszelkie wymagalności najdawniejszych zabytków robocizn w Polsce.

Lecz wróćmy do materyi i uwag nad skutkiem zniesienia pańszczyzny przez prawo z dnia 8. Kwietnia 1823. Ja mniemam, że owo prawo jedynie korzyść przyniosło rządowi, a przyczyniło się najbardziéj do nadwerężenia majątków obywateli i do zadłużenia takowych. Dowodzę to następnie. Rząd zyskał na owéj tak zwanéj emancypacyi włościan wielorako:

1) Wiadomo każdemu, że włościanin został właścicielem całego zabudowania swego, które mu w dobrym stanie oddać był dziedzic obowiązany; nawet mieszkania osobne, które w tym samym co i chłop odziedziczył domu istniały i do dworu należały, stały się własnością włościanina regulowanego. Utraciwszy

więc dom i robociznę, musiał dziedzic wsi zastąpić takową przez obsadzenie parobków, komorników, dziewek i t. d. Czy przebudował na nowo nabyte grunta włościanina, czy go w swém zostawił zabudowaniu, zawsze musiał budować nowe domy. — Liczba kominów w dwójnasób się powiększyła, a przez to i podatku od każdego komina rocznie przybyło 1 tal. 20 srbr. rządowi.

2) Ściągał dziedzic ze wszech stron ludność, starał się o obsadzenie nowych domów, żeniła się czeladź licznie; przybył zaraz rządowi nowy dodatek do klassycznego podatku. Włościanin regulowany, któren płacił jako zaciężny 5 sgr. miesięcznie pogłównego, podniesiony został na 15 i 20 srbr.

3) Przez ustanowienie kommissyi jeneralnéj i mnogich kommissyów specyalnych, rząd umieścił urzędników massę, z których większa część prawo mieli do chleba rządowego, przez zasługi wojskowe i długoletnią cywilną służbę. Ci już nie z rządowych kass, lecz przez koszta regulacyi, z których dziedzice $\frac{2}{3}$ opłacali, utrzymani byli, co znaczną ulgę skarbowi przyniosło i do politycznych widoków rządowych się przyczyniło, bo wiadomo, że biórokracya liczna w Prusach, silną potęgę rządu stanowi.

4) Przez skrupulatne przemiary gruntów i bonitacye takowych, kosztem naszym uzyskał rząd najdokładniejszy obraz majątku krajowego ziemnego i łatwość nałożenia nowego kadastru do podatku gruntowego, czém nam od dawna grożą i do czego najłatwiej trafią. Kadastrowanie Francyi za Napoleona zaczęte w roku 1804., do dziś dnia jeszcze nieukończone i milionów kilkakroć kosztuje. W Prusiech stało się tylko obrachunkiem kalkulatury, bo ilość morgów każdego gatunku gruntów wiadoma, a naszym kosztem ta wiadomość nabyta.

5) Przed regulacyą sądy powiatowe mało miały spraw, w których włościanin stawał jako powód lub pozwany. Opieki były nic nie znaczące i bez kosztów sądowych czynności odbywały się, bo własności nie mając włościanin, ograniczało się

jego mienie na ruchomościach. Od czasu nabytéj własności sądy sportle pobierają od opiek, procenta od administracyi złożonych do depozytów pieniędzy nieletnich, i gdy umiera ojciec familii bez testamentu (co najczęściéj bywa), wywłaszczone są dzieci jego z posady ziemskiéj, bo żona mając prawo do połowy, a do drugiéj dzieci, a jedni nie mogą drugich spłacić, posada idzie na sprzedaż, żonie dają połowę ceny kupna w gotowiźnie, a dla nieletnich do depozytu składają drugą. Tym sposobem cała familia wraca do klassy proletaryuszów; lecz sąd znaczne przez tę manipulacyą osiągnął sportle: stempel spadkowy, taksę, lokalne kommissye, termina sprzedaży i inne formalności przynoszące wpływ do kass sądowych. Równe prawie koszta następują przy działach między rodzeństwem, gdy ojciec testament zostawił, i tak rodzina mienna za życia ojca, staje się ubogą przez sukcessyą.

Prawda, że podobne postępowanie jest przy każdéj subhastacyi, działach i spadkach, lecz massa subhastowana majątków większych, łatwiéj znieść może koszta te, niżeli mała włościańska posada. Parcelowanie podobnego gruntu również jest kosztowne, zuboża interessentów, lecz zysk czysty ciągną kassy sądowe; dla tego też od roku 1825., w czwórnasób się powiększyły sądy w liczbie urzędników, i tam, gdzie tylko dawniéj był na powiat sędzia pokoju i assessor, dziś w każdym powiecie jest sąd, mający sześć do siedmiu członków i stósowne personale.

Sam słyszałem z ust naczelników tych sądów, że jedynie z opiek, hipotek regulowania, i innych czynności włościan, utrzymują się sądy powiatowe.

Taką to korzyść otrzymał rząd z regulacyi; powiększyła się ludność przez nowe osady proletaryuszów; na kominowém zyskał przez zdublowanie tego podatku; umieścił bez kosztów massę urzędników po komissyach, którzy wpływ rządowy i duch jego rozszerzali; korzystać może z ich prac dla kadastrowania całego kraju, i nałożenia podatku gruntowego. Przez sportle i koszta

sądowe opłaca sądy mnogie, i znaczne superaty wpływają do kass głównych. Moralny wpływ wywarł przy regulacyi nad naszym włościaninem polskim przez swych urzędników, stawających zawsze jako niby pośredniki między panem a chłopem, biorąc obronę ostatniego, a zawsze parcyalnie stosując ku niemu paragrafy i tak już korzystne, a często nie jasne, prawa z dnia 8. Kwietnia 1823. Dziedzic zaś był sam sobie i swemu losowi oddany, i wystawiony na wszelkie arbitralne postępowanie kommissarzy specyalnych, którzy w latach pierwszych wykonania prawa z innych prowincyi tu napłynęli, i oznaczali się w większéj części najniegodziwszemi postępki, burzeniem włościan na dziedzica, i korzystając z nieobeznania się z prawem właścicieli dóbr.

Przez owe namowy i podburzania, włościanin wiedząc, że własność osiągnie gruntu, którem dzierzawą najczęściéj nie tak dawno dzierzył, (bo były często przypadki, że tylko lat parę, albo rok jeden był nastał) że zaciągu robić już nie będzie, cisnął się do kommissyów podając wnioski o regulacyą. — Od téj pory już jak najgorzéj odbywał swe prace, odznaczał się krnąbrnością i lenistwem; słowem chciał się tak naprzykrzyć, że sam dziedzic przyspieszy termin pożądany. — Ów dziedzic znękany tym postępkiem, wolał już o od razu zgryść to kwaśne jabłko, i ulegając charakterowi nam wrodzonemu żywości i determinacyi, prosił się o prędkie ukończenie i uregulowanie zobopólnych stosunków. — Stało się; koszta przemiaru, lub rektyfikowanie mapp dawnych, bonitacyi, obrachunków i mnogich terminów, koszta i przykrość żywienia i utrzymywania w domu swym członków tych kommissyów, wycieńczały fundusze obywatela. Tymczasem role jak najgorzéj uprawne; nawet nie bywały mierzwione, bo każda strona nie wiedząc, która część jéj na własność nadana będzie, chowała nawóz w dziedzińcu, aż wyznaczoną swą własność odbierze. Po roku lub dwóch (i to tylko tak krótko trwało kiedy prawnych sporów nie było, inaczéj taka regulacya lat kil-

kanaście trwała) odbiera dziedzic kawał pola w dwójnasób często tak wielkiego jak posiadał dawniéj, lecz odbiera takowy bez kultury, bez nawozu i tak jak stepę w Besarabii; oddali mu, bowiem bez względu na dawną posiadłość jego i włościan, pola obszar resztujący po wydzieleniu włościanom ich z obrachunku wypadłéj należytości. — Musi więc ów dziedzic ten obszar dzielić na pola, rudować miedze: kamienie, krzaki i bez względu na poprzedni nawóz, jaki ów obszar w różnych swych parcellach, czy dawniéj folwarcznych czy włościańskich, odebrał, od brzegu na nowo nawozem obłożyć. — Jaki ztąd nieurodzaj przez lat kilkanaście nastąpił, każden gospodarz, któren to doświadczył pamięta.

Teraz przejdźmy do wydatków pieniężnych. Przy pańszczyznie nie potrzebował dziedzic ani wołów, ani fornalek, pługów, wozów i t. p., a przeto ani obór dla wołów, stajen, wozowniów i t. d. Stodoły mu wystarczyły na dawny sprzęt pól; nowo przybyłe grunta wymagają obszerniejszych stodół, więc trzeba budować. Rekapitulując budowle stodół, obór dla wołów, stajen dla koni, wozowni, sieczkarnie, domy dla osadzenia komorników, fornali, ratai i innéj czeladzi, stawa ogrom robót, kosztów i kłopotów, które o uprawie roli stósownéj myślić nie dozwalają. Teraz inwentarz cały kupić trzeba, bo włościaninowi uregulowanemu darowało prawo ten, któren kiedyś dawniéj przy obsadzaniu na posadę swą odebrał. Więc kupuj woły, konie, wozy, pługi i wszelkie porządki gospodarskie, i oddaj takowe w ręce czeladzi, którą pilniéj dziś dozorować należy, niżeli włościanina dawnego.

Chcąc aby wszystko odpowiedziało konieczności położenia owego gospodarstwa nowego, trzeba pomnożyć owce, a przeto i owczarnie. Dawniéj sam inwentarz użytkowy trzymał dziedzic, to jest krowy, owce i t. d., dziś musi trzymać inwentarz roboczy, trawiący kapitał włożony w rólnictwo. Na to wszystko odpowiadają ludzie nieświadomi, lub którzy nie zgłębili dawnych i dzisiejszych stosunków, i tylko z teoryi lub z słyszenia o re-

gulacyi skutkach sądzą, że się kultura krajowa znacznie podniosła, że są role teraz lepiéj uprawiane, że widać wszędzie wsie pięknie wybudowane, zamożność, porządek, nawet zbytek na wsi w gospodarstwach. Prawda, są to skutki naturalne tych wypadków, lecz ta melioracya gospodarstwa krajowego czy inaczéj nastąpić nie mogła, jak przez okupienie ich takiemi ogromnemi ofiary właścicieli wsiów? Zaprzeczam tę konieczność. Jakimże to kosztem nabyte te melioracye, jakim nakładem? Oto zaciągnieniem listów zastawnych na dobra; więc zadłużeniem włości do połowy wartości, okupił dziedzic wsi te mniemane melioracye. — Tak jest, z 13,000,000 talarów listów zastawnych czteroprocentowych, które prowincya zaciągnęła, poszła około połowa na zapłacenie długów z czasów od 1790. do 1815., druga połowa użytą została na wydatki wynikłe z skutków regulacyi.

Może na to kto powie, że przez to dobra i wyższą cenę osiągnęły, i przez to majątku przybyło obywatelowi. — Na to odpowiem, że nie było potrzeba regulacyi, aby ten sam sposób gospodarstwa zaprowadzić; że tam, gdzie przezorni właściciele przewidując, że regulacya i do téj prowincyi przyjdzie, zawczasu i przed rokiem 1819. włościaninom odebrali grunta, bez kommissyi, bez nadania części swéj własności niezasłużonym dzierzawcom, bez darowania im przymusowego inwentarza, domów i zabudowań, ciż również zagospodarowali się pięknie, wystawili budynki i bez przeszkody żadnéj zaprowadzili płodozmian w gospodarstwie. — Że się dziś ma lepiéj rodzić jak za czasów pańszczyzny, i to zaprzeczyć muszę. W czasach gdy włościanin odbywał sam powinność skrupulatnie, to orał dobrze, bo jeżeli źle orał, to wiedział, że powtórnie zorać musi co zaniedbał. — Dziś parobek orze pańskim inwentarzem i pługiem; jeżeli dozoru nie masz pilnego, to zorze źle, bo mu obojętnie jest, czy źle czy dobrze zrobi, choćby mu kazali i powtórnie orać, jemu o to nie idzie czy czas zmarnuje, aby dzień spędził. — Równie mu obojętnie czy bydło zniszczy, koniom oczy biczem wysiecze, zchwaci i zpędzi, płu-

giem o kamień zawadzi, oś o róg ściany złamie; to go nic nie kosztuje; czas zmitrężył, zrobił szkodę, lecz zasługi i ordynaryą musi dostać; jeżeli dla głębszéj orki da mu się pług poprawny, któren w równowadze w ręku trzymać musi, sprzykrzy mu się to, i na pokazanie, że niestósowna melioracya, na kamień wjedzie, pług pęka, a on do kuźni go zanosi, szczęśliwy, że próżnuje choć godzin kilka i pozbył się uciążliwéj pracy; ukarzesz go wynagrodzeniem szkody, to okradnie pana i innym sposobem skrzywdzi, gdyż zasługi jego nie wystarczą na szkodę, którą zrobi, a z familią żyć musi. Odprawisz go w roku, to trudno o zastępcę, któren nie lepszy a często gorszy; — to są przyjemności gospodarstwa teraźniejszego.

Dozór i expens jest więc w dziesięcionasób konieczniejszy od czasów pańszczyzny, a uprawa roli nie lepsza stosunkowo. — Uważam więc, że jedna z najgłówniejszych przyczyn długu krajowego i ubytku intrat i majątkowego upadku obywateli jest, skutki regulacyi włościan i zaprowadzenie nowego porządku gospodarskiego.

Włożyliśmy w nasze dobra krocie, które są kapitałem martwym, procentu nie przynoszącym, na to zaciągnęliśmy długi znaczne, z których procenta opłacamy. Niech przyjdzie nieurodzaj, niepopłata produktów, to ledwo na expensa gruntowe wystarczą intraty, bo te expensa nigdy się nie zmniejszają, owszém co rok rosną; lecz intraty zależą od wielu okoliczności niezależnych nawet od najpilniejszego i najprzebieglejszego gospodarza. Kto jest rolnym gospodarzem wiejskim praktycznym, przyzna słuszność mych mniemań.

Przechodzę do dalszego ciągu powodów autora artykułu z Nru 255. Gońca.

Ubytek na propinacyi. Nieomylnie, że propinacya trunków po karczmach dominialnych dawniéj wielkie przynosiła korzyści. Przy klassyfikacyi podatku gruntowego w roku 1797. rachowano nam tę intratę wysoko; podatek ten do dziś dnia tak wysoki jak

był istnieje, i obrachowany jest przy podatku gruntowym, a propinacya upadła. — Rząd zniósł prawo przymusu brania napojów z karczem dominialnych, co naturalnym było skutkiem poprzednio przyjętych zasad, to jest zniesienie wszelkich uprzywilejowanych osobistych praw. Ubytek zrobiło to znaczny w intratach, lecz jednak nie mógł być tak wielki, aby nadwerężać majątek.

Wyjątek jednak jest w miastach tych, gdzie propinacya exclusive była dominialną, jak n. p. *Jarocin*, *Lwówek* i inne. Tam na mocy praw nabytych za czasów pruskich pierwszych, układy stanęły z mieszczanami a dziedzicem; takowe prawo w roku 1838. zniosło, i tak utrudziło dowody ubytku intraty dominii, że częścią niepodobno było zadosyć uczynić wymagalności prawa, częścią też użytym w prawie wykrętem, że wynagrodzenie tylko tam mieć może miejsce, gdzie nie przez Mangel an Industrie ubytek w propinacyi nastąpił, najsłuszniejsze pretensye dominii zniweczyło.

Czy dla tego dziś mniéj piją, czy mniéj widać pijanego pospólstwa? bynajmniéj! miasteczka małe odziedziczyły i ogarnęły zysk cały szynków wiejskich na korzyść żydów. Wiadomém jest, że szynkownie żydowskie w miastach mających 1,500 do 2,000 ludności, każda 150 do 200 beczek okowity rocznie szynkuje. — Moralność ludu na tém nie zyskała, lecz żydzi się zbogacają na koszt dziedziców wsiów; i tu tylko rząd zyskał przez podniesienie opłat od konsensów na szynki, lecz lud bynajmniéj, a dziedzice ponieśli wielkie straty.

Ciężary budowli kościołów i budynków plebańskich. Co do tego powodu upadku majątków obywateli, to się z autorem zgodzić nie mogę.

Przyznaję, że budowy domów bożych, plebaniów i budynków gospodarskich plebańskich, mogą się stać ciężarem wielkim dla kollatora, któren ma już tyle do budowania dla siebie, lecz uważać tego nie powinien, jako przybyły ciężar nowy i nadwyrężający jego majątek. Kto nabył dobra z kościołem parafialnym

lub w sukcessyi po rodzicach je dzierzy, przejął kupnem lub spadkiem prawo prezenty plebana i *onus fabricae* kościoła. Kollatorami od wieków byli przodkowie nasi, i tém się szczycili zaszczytem przed Bogiem i ludźmi. Kto wiadomy mu ciężar przejął dobrowolnie, na takowy narzekać nie może. Przy kupnie musiał sobie obrachować koszt budowli kościoła, jeżeli go stawiać musi, równie i budynków plebańskich, jeżeli je stawiać ma obowiązek. Prawo co do stawiania plebańskich budynków, w pomoc jeszcze przychodzi kollatorowi; bo ksiądz, któremu udowodnią, że ma nad 400 talarów czystéj intraty, sam sobie budynki stawiać winien, lub znacznie się do nich przyczynia. Wiem, że teraz Szanowni nasi plebani wymagalniejsi są od dawnych, którzy się kontentowali lichą lepianką, lecz za to budowle dzisiejsze trwalsze i zgodne z cywilizacyą i wykształceniem dzisiejszém Duchowieństwa. Nawet policyjne przepisy nie dozwalają innych jak murowane pod dachówką stawiać domy. Zresztą nie trafiło mi się słyszeć nigdy, aby kto zubożał przez postawienie kościoła, plebanii, lub datku na cele pobożne. Pamiętne mi są czasy, jak zakony kwestujące w kraju istniały. Słyszano w prawdzie czasem filantropicznych miłośników ludu narzekających, że owe zakony kosztem ludu się utrzymywały i na expens wyciągały, jednak nikt nie zubożał za méj pamięci z datków tych, a od czasu jak skassowano takowe, wątpię, aby który z nas się lepiéj miał. Duchowieństwo i lud miał wygodę przez pomoc po parafiach, żywiła się massa ubogich przy klasztorach i nikomu nie zawadzali biedni zakonnicy. Dziś mamy kwestarzy innego rodzaju; trakty, ulice, wsie i miasta są napełnione żebrzącymi, bezbożnymi próżniakami i włóczęgami, którzy o wiele większe od nas, i często z groźbą wymagają datki, niżeli wypędzeni pokorni zakonnicy.

Wykup czynszów kapitałem przez listy zwane rentowe nie mogę także za powód uważać upadku lub uszczerbku majątkowemu obywateli. Owszém przekonany jestem, że korzyścią wielką

jest tak dla włościan jako dla dziedziców dóbr. Wprawdzie że o $\frac{1}{5}$ część traci dziedzic na kapitale, stosownie do zaręczenia prawem z dnia 8. Kwietnia 1823., lecz ta strata wynagrodzoną jest sowicie przez wypłatę kapitału listami rentowemi, które prawie al pari stoją. Właściciel dóbr umarza dług, jeżeli takowy na dobrach ma, odbierając kapitał, od którego procent najczęściej był nieregularnie opłacany; ztąd processa, egzekucye, wykłady kosztów, subhastacye gruntów włościańskich i pełno kłopotów. Stosunek zaś, któren powinien być braterski, jeżeli nie ojcowski, między dziedzicem a włościanem, stał się przez te zatargi pieniężne przykrym i nieprzyjacielskim. Włościanin uważał swego dawnego dziedzica jako nielitościwego wierzyciela, skoro wymagał od niego czynsz należny, bo zapomniał, że winien mu cały swój byt, i że dzierzy posadę *jure caduco* temuż wydartą. Teraz stosunki wszelkie nieprzyjacielskie ustaną, płacić musi włościanin do kassy rządowéj swój czynsz miesięcznie razem z podatkiem. Nauczy się regularności, nigdy się nie zadłuży w wielkiéj jak dotąd summie, bo ani jednéj raty mu kredytować kassa nie będzie, gdy często kilkoletni czynsz bywał dziedzicowi winien. Po czasie przepisanym prawem kapitał się umarza tak, że następne pokolenie zupełnie od czynszu wolne będzie. Uważać więc należy to prawo za nader rozsądne, konsekwentne z zasadami przyjętemi przez już istnące prawa i przepisy, i również dogodne dla dziedziców jako dla włościan. Że i przy tym finalnym obrachunku i ustanowieniu czynszu dziedzice tracą $\frac{1}{5}$ część swéj należytości, to jest oczywiście; lecz to stało się zasadą rządów tak zwanych liberalnych, aby ten co za majętniejszego uchodzi, czy nim jest w rzeczy saméj, czy nie, czynił ofiary dla *ludu*. Jesteśmy z temi grabieżami oswojeni, i to prawo tylko naturalną jest konsekwencyą poprzednich wywłaszczeń właścicieli dóbr. Wszak zwolennicy zasad demokratycznych piszą, głoszą i wymagają od dawna, aby darowali dziedzice swym włościanom czynsze. W roku 1848. zwolenników tych zasad było nie mało

u nas, którzy się tego domagali, sami jednak nic na tém nie tracąc, bo czynszów nie mieli. Za ich namową i ku przykładowi innym urzeczywistnił u nas jeden szanowny potomek najznakomitszego obywatela, którego prowincya w ostatnim półwieku wydała, ten filantropiczny dar; cóż się stało? stracił kapitału przeszło 60,000 talarów, zbogacił kilkudziesiąt już bez tego dobrze się mających włościan, od nich żadnéj nie uzyskał wdzięczności, ani nawet żaden z nich nie pojął celu szlachetnego, wspaniałego dawcy i patryoty. Przykładem tym poburzył włościan sąsiedzkich do tych samych żądań ku swym dziedzicom, ktorzy uczynić tego nie mogli, i dziś pewno nie raz żałuje, że się dał powodować młodzieńczym i szlachetnym, lecz źle zrozumianym zapałem, ku klasie włościan, która z wszech miar na to nie zasługiwała.

Była w dobrach jego massa proletarjuszów któraby téj pomocy potrzebowała. Z użytkiem wielkim i wdzięcznością pokoleń następujących czynsz ten roczny użytym by mógł być ku exystencyi i uldze klassy, która dla nas pracuje i naszéj opieki potrzebuje. Ile to można zrobić dziś dobrego i praktycznie pomocnego w wsi każdéj, mając ku temu celowi 200 lub 300 tal. rocznie? niech każden zamieszkały na wsi, i trudniący się sam mieniem swéj czeladzi, osądzi.

O polowaniu prawem zniesioném na gruntach włościan nie wspominam. Jest to kropla jedna więcéj oddana do kielicha goryczy i niesprawiedliwości, ucisku i krzywd, którą napawano od lat tylu właściciela wsi. Straty polowania dla wielu obywateli były tylko z tego powodu bolesne, że ochraniana od wielu lat zwierzyna, która w naszym kraju w porównaniu z innemi nie obfitowała, stała się łupem próżniaków, którzy woleli chodzić po polowaniu, nocami czatować na zwierzynę, jak uczciwym sposobem i godziwym na chleb zarobić. Jest to między innemi jedna z korzyści tak zwanéj *ludowéj wolności*, osiągnięta przez nieszczęśliwie pamiętny rok 1848. Nietylko bowiem zniesiono prawo polowania na gruntach włościańskich recessa-

mi regulacyjnemi wskutku prawa z d. 8. Listopada 1823. potwierdzonymi, lecz nakazano jeszcze opłatę roczną od używania polowania na własnych gruntach naszych. Podwójnie więc właścicieli gruntów skrzywdzono; raz odebraniem już prawa polowania na gruntach włościańskich, powtórnie każąc im opłacać prawo polowania na własnych folwarkach i lasach.

§. 28. prawa z dn. 8. Kwietnia 1823. zasadę ogłosił następnemi słowy: *Dziedzicowi należy się zupełne wynagrodzenie za nadaną gospodarzom chłopskim własność i za dotychczasowe jego z niéj użytki.* Więc zupełne wynagrodzenie, nietylko za użytek robocizny, lecz i za własność nadaną gruntów. Chociaż ten §. do uskutecznienia był niepodobny, i jedynie przez ignoracyą zupełną stosunków zobopólnych, czyli raczéj dla dania pozoru jakiejś sprawiedliwości, był umieszczony, jednak okazywał niby wolą prawodawcy wymierzenia sprawiedliwości. Przy zniesieniu prawa polowania nawet téj obłudnéj obietnicy nie dano, tylko gwałtem wydarto i ten szczątek własności dziedziców wsiów; na korzyść? niczyją, bez względu nawet na to, że §. 27. prawa z dnia 8. Kwietnia 1823. polowanie dziedzicowi na gruntach włościańskich zostawił, nadał i zapewnił. I tu jedynie rząd tylko korzystał, bo bierze opłatę znaczną od polujących.

Przechodzę teraz do artykułu Gońca w Nrze 256. umieszczonym, z Szamotulskiego.

Artykuł ten ma być odpowiedzią na pierwotną w Gońcu Nr. 213. rzuconą kwestyą, którą tu traktujemy. Autor przyznaje, że gospodarzem rólnym nie jest; więc też o powodach strat i klęsk z téj gałęzi żywotnéj bytu obywateli pochodzących, sądzić nie może. Zdaje się, że ów szanowny autor jest kapitalistą, co mu winszuję, bo mało u nas jest takich. Nawet zdaje się, że kapitały swe źle umieścił, bo narzeka na ogólne nieregularne uiszczanie się w procentach, i to jako powód upadku obywateli, a przez to i kredytu uważa.

Na pierwszy argument, co do złego i niestósownego wy-

chowania dzieci, i z tego ciągnionéj konsekwencyi, że urzędów nie dzierzą, zgodzić się nie mogę. Wyłuszczyłem powody dla czego do urzędów się nie cisną obywatele i rodacy, *a co* do wychowania swych dzieci, nie można generalizować tego zarzutu. Napełnione gimnazya uczniami, jak jeszcze nigdy nie były, zaludnione uniwersyteta uczącą się młodzieżą, udowodniają popęd i chęć do nauk. Nawet ten popęd jest dziś tak wielki, że powiększy wkrótce liczbę młodzieży domagającéj się chleba, posad i umieszczenia stósownego swemu wychowaniu, których im ani rząd, ani współrodacy dostarczyć nie będą mogli. W stanie gminnym i miastach widziemy powszechnie, że synowie pracowitych rzemieślników, rolników, urzędników i sług dominialnych już wracać niechcą po odbytych naukach do rzemiosła, pracy lub stanu rodziców, owszém się takowego wstydzą. Ambicya i zarozumiałość wrodzona młodzieży, a szczególnie niedouczonéj, wpaja w niéj chęć do podwyższenia się, wyjścia z swego stanu, która w wielu indywiduach szlachetną być może, lecz ogólnie biorąc, jak dziś istnieje, na przyszłość rokuje nam klęskę nową w towarzystwie; to jest napływ żądających umieszczenia, a żadnéj możebności ku osiągnieniu ich dążności i ambicyi.

Dalsze powody, jako to choroba pańskości, zły przykład rodziców, niedostateczna edukacya i t. d., są może wyjątkowo przykłady, które autor miał przed oczyma, lub których sam stał się może ofiarą; lecz generalizować takowych nie można, i jako przyczynę upadku obywateli głosić.

Podobne nieszczęścia lub winy trafiają rodzinę jednę lub kilka, lecz nie niszczą ogółu, nie gnębią i zubożają cały kraj. Rezonowanie autora ogranicza się na ogólnikach, w których żółć swą wylał bez zgłębienia rzeczy i powodów właściwych; jest to polemika gazeciarska lub feuiltonowa. Tak samo osądzić należy finał tego artykułu co do opłaty procentów i t. d.

W krótkości tylko wspomnę, że aż do wypadków r. 1848.

kredyt był w kraju. Z innych prowincyi Pruss wpływały do nas pożyczki; pokup dóbr wielki, ceny jakie nie były nigdy; lecz po wypadkach ostatnich wszystko musiało upaść, tak kredyt jako i zaufanie osobiste, bo stali się obywatele w niemożności dotrzymania podjętych obowiązków przez ogólnie zniszczenie kraju. Że jednak procenta od zaciągnionych listów zastawnych są do tych czas, (z nader małemi stosunkowo resztami) opłacone, czyni to największy zaszczyt naszym obywatelom; dowodzi, że usiłują, o ile się tylko da, utrzymać kredyt prowincyi i własny majątek, zważając nader słusznie, że Towarzystwo kredytowe, przy rosnącej znacznie progressywie amortyzacyi pierwotnego długu, stanie się dla nich lub sukcessorów zasobą przyszłego bytu.

Po rozbiorze powyższych uwag, zawsze zostaje jeszcze kwestya główna: *zkąd pochodzi upadek majątków obywateli dziedziców* dóbr, niezupełnie rozstrzygnioną. Ja uważam, że tylko z szanownych autorów jeden trafił na przyczynę główną, to jest: *skutki regulacyi włościan;* inne podane przyczyny są accessoryjne i podrzędne. Ja pozwolę sobie drugi główny podać powód, to jest: *polityczne wypadki w naszym kraju i sąsiedzkim.*

Te dwie są tylko przyczyny, i na tych dwóch klęskach ogranicza się upadek ogółu właścicieli dóbr. Usprawiedliwię następnie te premissa.

Wyłuszczyłem już poprzednio, że połowa listów zastawnych zaciągnionych od roku 1822. do 1830. użytą została na zapłacenie długów ciążących na dobrach częścią z lat 1794. do 1807. częścią na wykup zastawników dzierzawców, którzy dobra wielu obywateli dzierzyli, i pretensye z lat wojennych mieli do żądania. Druga połowa służyła na opędzenie nakładów potrzebnych ku uregulowaniu stosunków gospodarskich, budowli, inwentarzy i kosztów, oraz na zastąpienie ubytku intrat kilkoletnich, wynikłych z chaosu, do którego gospodarstwo wiejskie doprowadzone zostało przez skutki prawa z dnia 8. Kwietnia 1823.

Każden obywatel, któren przez te przeszedł koleje, przyzna tę prawdę, i jeżeli wejrzy w swe regestra expensów, to znajdzie jakie summy wydał na ten cel; również, że nie z intrat, nie z przemysłu, nie z oszczędności swéj lub dobrego rządu wioskę swą urządził, jak ją dziś ma, lecz przez włożony znaczny kapitał, któren mu nigdy procentu nie wrócił i nie wróci; gdyż budowle, inwentarze pociągowe i inne ekspensa, są kapitałem nietylko martwym, lecz jeszcze procentu rocznego wymagającym, któren z intrat odtrącić należy. Na ten cel więc poszły nie krocie lecz miliony; kto niemiał zasobów pieniężnych, i niemógł uzyskać pożyczki listów zastawnych, ten upadł, i już się więcéj niewzniósł. Przykłady podać byłoby rzeczą zbyteczną, każden niech się w koło siebie obejrzy.

Znam moją prowincyą dokładnie, wiek mój i doświadczenie, jakie mi okoliczności podały, obeznania się z stosunkami tego kraju, są mi tak przytomne, że przykłady mnogie wyliczyć nader łatwoby mi było. Więcéj powiem, że niewystarczyły jeszcze owe listy zastawne wielu obywatelom do urządzenia zupełnego gospodarstwa, tak aby osiągnąć intraty praktycznego i przemysłowego rolnictwa.

Kraj dla tego wyglądał z niecierpliwością nowego przystępu do systematu kredytowego, któren w roku 1842. dozwolonym został, aby zastąpić kapitał w ziemi i budynkach zakopany i nowych wymagających nakładów. Wprawdzie, że i rosnąca kultura i przemysł nowych wymagała zasobów, lecz tu osiągniętą była korzyść. Z kapitału jednak włożonego li na urządzenie wsi po regulacyi, i zastąpienia ubytku robocizn, nikt zwrotu nie miał, ani mieć mógł, to był kapitał stracony, a dług jest do dziś dnia długiem.

Upadku majątków przyczyna druga główna, którą podałem, jest, polityczne wypadki, które od roku 1831. do dziś dnia nasz kraj gnębiły i gnębią. Przy rozebraniu téj kwestyi, powtarzam już w początku tego pisma wyrażone oświadczenie, *że nie jako*

Polak, nie z patryotycznego względu piszę i kwestyą tę rozbieram. podaję uwagi i przyczyny upadku majątków obywateli, nie wychodząc z kwestyi pierwotnéj. Żadnych postrzeżeń politycznych nie robię, li na materyalnem polu się ograniczam. Upraszam zatem, aby żadne z mych następujących i poprzednich uwag nie brać za oziębłość ku krajowi, lub rodakom, lub jakąkolwiek osobistość. *Tak jest, wypadki polityczne krajowe były i są dotychczas przyczyną główną, jeżeli nie najgłówniejszą upadku majątków obywateli.* Znane ofiary patryotyczne czynione od roku 1790. do czasu ostatniego rozbioru kraju. Wiele to rodzin w owych czasach podupadło; ileż to ofiar na ołtarzu ojczyzny ojcowie nasi nie składali? Jakie skutki fiskalnéj grabieży po insurrekcyach, powstaniach nastąpiły? Kraj się wzmógł materyalnym bytem od roku 1795. do 1806. Tu znowu nowych ojczyzna wymagała ofiar! Od roku 1807. do 1815. pasmo było ośmioletnie wycieńczające kraj! Małe Księstwo Warszawskie utraciło przeszło 100,000 najsilniejszéj swéj i najbitniejszéj młodzieży w wojnach za ojczyznę; ostatki zapasów dawnych familijnych śreber, klejnotów, w ofiarze składano, nie żałowano ani krwi ani pieniędzy. Owa szlachta polska, dziś tak mało ceniona w opinii demokratycznych zwolenników, nie potrzebowała, aby jéj ducha zagrzano, pobudzano do boju i przeciw niéj lud burzono; ona dała wówczas i zawsze przykład poświęcenia bez granic, i ludowi w boju każdym przewodniczyła. Lecz jakie wysilenia te czyny kosztowały? nie z intrat dóbr (bo zadnych prawie w owych czasach nie było) lecz z kapitałów, pożyczek te ofiary płynęły. W tym stanie majątkowym przyszedł rok 1815. rozdział nowy kraju, rozdział z braćmi pod rząd rossyjski odpadłymi, stósunki między obywatelami utrudniło.

Spokojnie było w kraju do 1831. Tu znowu epoka ogólnego wysilenia krajowego nastała. Młodzież cała obywatelska zabrawszy z sobą konie, ludzi i co mogli pieniędzy, poszli na odgłos wołających braci. Składki mnogie chojnie i z łatwością zebrane,

płynęły do Warszawy; z srebra, klejnotów obywatele ofiary robili; kapitałów krocie z oszczędzonych listów zastawnych poszły tą samą koleją. Słowem, prowincya dała nowy dowód poświęcenia bez granic. Wiadome każdemu wypadki i klęski następne. Szczątki wojska polskiego poszły do Francyi w emigracyą; krótko trwał zapał Niemców i Francuzów ku naszym ziomkom. Dawano żołd emigrantom czas niejaki, potém uszczuplono takowy; kto tylko miał krewnych lub przyjaciół starał się z kraju o pomoc. U nas zaś składki pod różnemi formami, to loterye, prenumeraty, teatra amatorskie, koncerta i podobne wymysły miłości bliźniego, wyciągały każdemu datek, w większéj części chętnie złożony. Lecz takowe datki już lat dwadzieścia trwają bez ustanku; bez wątpienia, że nikogo same te dary nie zniszczyły, chociaż ogromne summy z kraju do Francyi poszły. W pierwszych latach użyte były na pomoc bez sposobu życia będącéj emigracyi. W ostatnich latach zaś jedynie płynęły summy na poparcie planów i rozpowszechnienie zasad towarzystw, tak zwanych demokratycznych. Emigranci, którzy pracować chcieli, i których liczba nie mała była, zajęli się szczerze swym bytem, pomocy braci nieżądali, owszem odmawiali, uzyskawszy przez pracę, nauki i wytrwałość, choć nie swobodne lecz samodzielne utrzymanie. Ta znakomita i liczna część tak zwanéj staréj emigracyi, w Francyi i wszędzie sobie na szacunek zasłużyła, którego do dziś dnia używa. Część zaś emigracyi, która się rozpowszechnieniem zasad demokratycznych jako jedynie zbawiennych dla kraju poświęcili, i z propagandą do naszego kraju przybyła, wyciągała składki ogromne, pod jakiemi tylko pozorami i sposobami przemysł ludzki ku wyciśnieniu datku podaje.

Ileż to przybyło fałszywych missyonarzy i oszustów, co włócząc się po kraju, znaczne składki pod nazwą: *ku wyższym celom i propagandzie demokracyi* wyłudzali. Ileż to rodzin w Polsce sąsiedzkiéj przez podobnych łotrów zniszczonych zostało, a naj-

szlachetniejsze indywidualności do Sybiryi wysłano ku odpokutowaniu lekkomyślnego zapału patryotycznego. Że znaczne summy do Francyi poszły na te cele, dowodzi między innemi podanie Mierosławskiego, którен do *miliona franków* przyznaje, wpływ składek z Księstwa. Te składki żywiły ducha przedsiębierczego emigracyi znudzonéj kilkonastoletnią nadzieją powrotu do kraju, i rozpaczą znękanych z trawienia najpiękniejszych lat młodzieńczych bez celu i pożytku. Emissaryuszami więc kraj przygotowano do powstania; związki liczne się tworzyły, wybuch był gotowy w roku 1846. Acz aresztowania mnogie naczelników powstania zparaliżowały ruch projektowany i kraj w smutek pogrążyło.

Około 240 osób, między któremi większa część obywateli, zamknięto do więzienia. Ileż to znów wydatków wymagały te smutne wypadki. Ileż to rodzin do dziś dnia slęczą nad stratami wówczas poniesionemi, i od tych czasów liczą swój upadek majątkowy. Nareście ku dobitce wszelkich klęsk, nadeszły rewolucye europejskie, w których i my krótką, lecz krwawą i niszczącą graliśmy rolę. Niech powie każden z stosunkami obeznany człowiek, wieleż to majątków upadło i do dziś dnia chwiejących się jeszcze jest, które ostatnim wypadkom swój zgon jedynie przypisać mogą? klęska to była okropna dla handlu, przemysłu, kredytu; a cóż może utrzymać obywatela na wsi, jeżeli handel, przemysł i kredyt upadnie. Stan ten opłakany trwa dotychczas, to jest już lat cztery. Część Europy jest jak na wulkanie. Wszędzie towarzystwo, rządy, czy monarchiczne, konstytucyjne, czy republikańskie, zagrożone są wstrząśnieniem! każden tylko uważa czas dzisiejszy mniemanego pokoju za czas przechodni. Nikt w trwałość pokoju nie wierzy, i wierzyć nie może, bo są za jawne i jasne dowody gotujących się zaburzeń! Niebo nawet jakby rozgniewane, ani urodzajów tak obfitych jak dawniéj rólnikowi nie udziela. Choroby, epidemie na ludzi i nawet na płody najpotrzebniejsze człowiekowi zasyła, słowem ręka wszechmo-

cnego ciąży na Europę, i grozi może jeszcze okropniejszemi kary. Wydatki rosnące z odmianą rządu monarchicznego na konstytucyjny, zniewoliły do podwyższenia podatków prawie w dwójnasób. Takowe bardziéj nad innych ciążą właściciela gruntu, bo zawsze go władza i eksekutor znajdzie, majątku ukryć nie potrafi, i nieszczęsne wyobrażenie urzędnika niepraktycznego, że błogie jest życie rólnika, na takowego ciężary mnoży i od niego grosz wyciska. Na wsi czeladź pracująca i klassa służąca przez wszystkie poprzednie zburzenia zdemoralizowana, napojona przez włóczących się próżniaków socyalistowskiemi zasady, które im po karczmach, targach i zebraniach głoszą, pracować się wzbrania, żąda zapłat nad możność rólnika i pracuje niedbale.

Proletaryuszów liczba się mnoży, włóczących i zmieniających posady czeladzi pełno, która po kraju rozsiewa swe złe skłonności i przykłady innym! Słowem opłakany stan towarzystwa, lecz szczególnie właściciela wsi, rólnika.

Już od roku 1843. i nawet kilka lat poprzednio, przybywała do Księstwa ilość wielka młodzieży z Polski, która z różnych powodów kraj swój opuszczała. Niechcę ja zgłębiać przyczyn téj emigracyi, zapewnie, że wielu nie zasługiwali sobie na litość i dary, któremi gościnność braterską dłonią ich opatrzyła; lecz to byli rodacy, po większéj części nieszczęśliwi lub ofiary lekkomyślnie zrozumianego patryotyzmu.

Od roku 1846. napływ jednak tak wielki owych tak zwanych wychodzców znalazł się w Księstwie, że dziś stanowią znaczną część populacyi wiejskiéj. Ostatnie rozporządzenie rządowe, które wszystkim tym do Księstwa przybyłym z Polski, stawić się do władzy postanowiło, okazało ilość owych rodaków naszych.

Wiem z pewnych ust, że, nie licząc dawnéj emigracyi, przeszło 8000 kartek dozwalających pobyt wydano; a wieleż to jeszcze takich, którzy kryjąc się po wsiach i miastach, a przenosząc swój pobyt z miejsca na miejsce, uniknęli spisu nakazanego?

Ileż to w roku 1848. z Francyi, Anglii, Belgii przybiegło emigrantów, wielu z nich porzuciwszy posady korzystne, z których honorowie się utrzymywali? ileż to ich z Polski napłynęło na odgłos i wezwanie naszych komitetów Poznańskich? Złudzeni Berlińskiemi wypadkami, i niemieckich demokratów obietnicami, cisnęli się biedni nasi rodacy z krańców Europy do nas, na odgłos obiecanych im swobód i przyszłych republikańskiego rządu rozkoszy? Koniec i skutek tych przyrzeczeń wiadomy; *ludy i massy* które Polskę wybawić miały, jak to twierdziły mnogie w emigracyi pisma, z Francyi wypędziła Republika emigrantów z kraju, pensyje dawne odmówiono, a reprezentanci ludowi w Berlinie, Frankfurcie i Erfurcie, jednogłośnie Księstwo do Niemiec wcielili, a emigrantów do Ameryki wyprawiać się starają. Nierozwodzę się nad tem dalej, bo wypadki te obszerniejszego by wymagały opisu, lecz zwrócę uwagę czytelnika do moich *premissów*, to jest, że można bawiących teraz liczyć emigrantów w Księstwie 9000, z których nader mała liczba zasoby własne eksystencyi posiadając, nie mało krajowi kosztów, i prawie jedynie z datków obywateli na wsi mieszkających, się utrzymuje. Niech jedno w drugie tylko 5000 takich rodaków liczyć się godzi, niech mało rachując utrzymanie każdego *dwa* złote kosztuje, to już 10000 złt. na dzień wypada, a na rok 3,600,000 złt. Wszak ten stan rzeczy już lat cztery trwa. Czy nie należy liczyć to z innemi wypadkami politycznymi za klęskę narodową i wycieńczenie majątków obywateli? Miasta tego nie czują, owszem korzystają, bo każdy przybywający opatrzony funduszem być musi. Włościanin, ani małych miasteczek mieszczanin emigranta do siebie nieprzyjmie. Ciężar cały więc pada *li* na właściciela dóbr, na tak zwaną *szlachtę*, którą demokraci zagraniczni i krajowi tak poniewierać zwykli, i tak haniebnie zpotwarzać. Uwaga mi się jeszcze jedna nadsuwa. Nasi ojcowie szlachta w wielorakich względach zgrzeszyli, to nie wątpliwie; lecz zważmy, jakiż naród, jaka kasta, jaki człowiek

pojedyńczy przed historyą jest czystym? Czy lepszą była w owych czasach szlachta innych narodów sąsiedzkich? ale dzisiajsi ich potomkowie, którzy od przeszło pół wieku dają dowody poświęcenia bez granic, poprawy w każdym względzie; czemuż tych napawają goryczą, obelgami, dzisiajsi rodacy demokratyczni? Czemuż w wszelkich pismach w emigracyi, i u nas nawet wydanych, taka żółć, zawziętość, na tak zwaną szlachtę? Jakiż to powód téj nienawiści? Czy to zazdrość? A cóż jéj zazdrościć? Wszak szlachta nie jest już odrębną kastą; wszak żadnych od półwieku nie używa przywilejów? wszak nogami nawet zdeptano prawa odwieczne własności jéj, jako właścicieli wsiów służące? Wszak przed prawem równi ludowi, jak równi przed Bogiem? Czy my dziś mamy odpokutować za to, że ojcowie nasi ten zaszczytny tytuł szlachty krwią swoją okupili? a my synowie nie odrodni ojców naszych, w ich staramy się iść ślady? Jeżeli familie jakie z swych przodków się szczycą, cóż chwalebniejszego? Ta pycha jest godziwa, bo się opiera na zasługach i cnotach ojców, których potomkowie sobie za przykład brać chcą. Ta pycha nikogo obrazić nie może i szlachetną ambicyą wzbudzać powinna w sercach innych. Demokraci głoszą i w pismach powtarzają: że szlachta *nic nie zapomniała i niczego się od półwieku nie nauczyła.* Nie wchodzę w to, o ile się to do szlachty innych narodów stosować może. Lecz gdy to do naszéj szlachty było przystósowane i powtarzane, to muszę przyznać z prawdziwą pychą narodową, że w prawdzie szlachta polska w ogóle nic nie zapomniała, ani swego rodu polskiego, ani pochodzenia, ani cnoty pradziadów, ani ich przykładów. Niczego się też w ogóle nie nauczyła; ani frymarczyć z honorem, sumieniem, ani z wrogiem się łączyć, ani kraj swój zdradzać. Czemuż to w wypadkach roku 1848. i następnych, przy wyborach na deputowanych na sejm Berliński, lub inne zebrania, słyszeć było ludzi tak nazwanych patryotów, nawet i kapłanów, zaklinających lud, aby lepiéj wybierał *niemca*, *żyda*, aby nie

szlachcica? Czemuż to owi kapłani duchem źle zrozumianéj albo wcale niezrozumianéj demokracyi przejęci, z ambon tak wielokrotnie ludowi głoszą o *zbytkach panów*, *magnatów*, *bogaczów*, *arystokratów?* Czemu téż nie raczą wspomnieć i za przykład dać ich poświęcenia i ofiary dla kraju i braci czynione? Głoszą demokraty o prawach człowieka, ludu, lecz obowiązki idą przed prawami. Ten tylko korzystać może i powinien z praw towarzystwa, kto obowiązki towarzystwa pełni; korzyść jest nagrodą pracy. Kapłani nasi szanowni z wielu miar, już to przez stan, których piastują, już to z patryotyzmu i poświęcenia wielorakiego, dwojaką by mieli zasługę; lud nasz naprowadzić na drogę miłości braterskiéj i szanowania swych chlebodawców. Antenaty nasze fundowali kościoły, uposażyli plebanów, wszelkie fundusze jakich dziś duchowieństwo używa, i miliony które fiskalne grabieże strawiły, są naszych antenatów darem. Obowiązek jest kapłanów modlić się za fundatorów i dobrodziei, ci byli szlachta; czemuż ich pokolenie prześladować? Ach! już nas tyle nieprzyjaciele gnębią, już Bóg tyle na nas kar dopuścił, nie siejmy nienawiści jeden na drugiego, i pamiętajmy ostatni przykład Galicyi, gdzie ziarno siane przez *Wersalskie dzieci*, i to przez demokratów, (jak pisze autor psalmów) nieprzyjacielom rodu naszego plon dało zemsty i wiecznéj w historyi hańby.

Przepomnieć nie mogę przy wyłuszczeniu klęsk krajowych, które szczególnie od lat ostatnich 40 do zniszczenia majątkowego obywateli się znacznie przyczyniły, a które szanownym autorom artykułów wspomnionych pamięci uszły, klassę liczną lichwiarzy. Wiadomo każdemu w jakim rodzie takowych po większéj części szukać należy. Jest nader mała liczba obywateli, któraby oszukaństwu i podstępom tych ludzi albo zupełny upadek swój, albo też znaczne straty przypisać nie mogła. Każden obywatel, który się gospodarstwem wiejskiém trudni, musi mieć zasoby pieniężne ku opędzeniu wydatków ogromnych, które przy dzisiajszém urządzeniu rolnictwa nieodbicie są potrzebne.

Kto nie ma gotówki w zapasie, i przynajmniéj półrocznéj intraty swéj, ten bez straty gospodarować nie może. Kto przymuszony produkta naprzód przedawać, ten także na straty wystawiony. Każden z rolnictwem obeznany to przyzna. Lecz jakaż to mała liczba obywateli jest w stanie z własnych funduszów zapas na rok następny w kieszeni zatrzymać? Musi się więc udać do pożyczki. Takową jedynie dostarczą lichwiarze. Wpada tedy zaraz w sidła podstępne i zdradzieckie. Już mu się trudno wykręcić z drapieżnych rąk bezwstydnych i nielitościwych oszustów. Paść musi ofiarą ich zabiegów. Każden obywatel ma około siebie szpiegów tego rodu, którzy czatując na niego, starają się na wszystkie sposoby o potrzebach i stosunkach jego się wywiedzieć. Ofiarują się z pomocą, i choć czasem zazdrość i chciwość ich na chwilę między sobą rozłączyła, łączą się oni natychmiast jako kruki co padło czują, aby napaść na ofiarę potrzebującą ich pomocy. Chociaż prawo krajowe obostrzyło kary na lichwiarzy, rzadko się trafia, aby takowych dosięgła, bo przy połączeniu się kilku łotrów przeciw jednéj ofiarze, karze zbrodni postanowionéj usunąć się potrafi. Sumienie takowych nawet ludzi, do fałszywéj przysięgi gotowe, uprawnia ich postępki. Prawo dzisiajsze wekslowe jak gdyby umyślnie na korzyść lichwiarzy zrobione, w obronie stawa każdemu oszustowi, bo waluty zaprzeczyć prawnie wekslowi nikt nie może, i eksekucya jest natychmiastowa, choćby na dany weksel ani grosza nie zaliczono. Każden przy tém ma prawo weksel wystawić, i karze za nie dotrzymanie chwili terminu wypłaty, podlega. Rościągnięto prawo wekslowe do każdego doletniego człowieka, nawet na niewiasty. Nie tylko klassa ludzi oświeceńsza, lecz i prostoduszny włościanin, aby tylko podpisać się umiał, weksel wystawić może, i tém łatwiéj w ręce lichwiarza wpada. Badajmy akta sądowe, to się przekonamy, ile to ludzi do wywłaszczenia z posady włościańskiéj lub pozbycia się ruchomości, do ubostwa i nędzy doprowadziły weksle i lichwiarzy zabiegi? Rząd chcąc przyjść

w pomoc obywatelom i publiczności majętniejszéj, która kredytu potrzebuje, ustanowił w Poznaniu od lat kilku komandytę Banku Berlińskiego, lecz czynności tego w innych krajach pożytecznego instytutu, stały się jedynie zasiłkiem obrotów lichwiarskich. Mogą wprawdzie obywatele na wsi zamieszkali zaciągnąć z Banku pożyczki za nader umiarkowanym procentem, lecz Bank żąda do takowéj podpisu trzech osób na wekslu, z których jedna koniecznie zamieszkiwać stale musi w Poznaniu. Wiadomo, że nader mała liczba obywateli w mieście jest osiadła; trzeba więc uprosić sobie podpis kupca lub kapitalisty, któren w Banku ma kredyt. Za ten podpis trzeba się drogo opłacić i lichwie się poddać. Ci lichwiarze między sobą zawiązali współkę, w któréj jeden za drugiego ręczy i podpis daje. Tym sposobem gdy obywatel potrzebuje pożyczki, natychmiast znajdzie lichwiarz dwóch sobie podobnych; z Banku zaciąga pieniądze, takowe obywatelowi z wysokim daje procentem, a zyskiem się wspólnie dzielą. Kto pamięta czasy dawne, i porówna majątki dzisiajszych krajowych lichwiarzy z stanem ich majątkowym przed laty 20—30 do 40, ten może obrachować łatwo, jakiemi sposoby ci się zbogacili, i w jakie ręce majątki obywatelskie przeszły. Ta plaga kraju naszego, która innym krajom Europy mniéj znana, jest rak toczący zamożność właścicieli wsiów i całéj ludności chrześciańskiéj. Lekarstwo na tę klęskę trudne, bo złe nadto zakorzenione w rodzie tych ludzi, którzy cały handel w kraju ogarnęli, i z rąk których tak prędko nikt wydrzeć go nie potrafi. Można na ten zarzut odpowiedzieć, że wolno każdemu od lichwiarza i oszusta się uchować, i interesu z nim nie robiąc. Lecz komuż to produkta przedać, od kogo zaciągać na takowe forszus, do kogo iść po pożyczkę chwilową, kiedy potrzeba znagla? U nas, do kapitalisty czyli do lichwiarza jedynie. Mają ci ludzie za sobą prócz majątku osobistego, opiekę prawa, pożyczki bankowe, i kredyt zagraniczny.

Kończąc zadanie moje, sądzę, że udowodniłem, że najgłówniejsze straty krajowe pochodzą ze skutków uregulowania stosunków włościańskich i z *klęsk politycznych*, przez które my prześli. To są plagi krajowe którym my nasz upadek winni. Słusznie więc bardzo pisze autor artykułu w Gońcu Nr. 255. umieszczonego, że dziwować się należy, że się jeszcze obywatele trzymają i że nie więcéj ruin nastąpiło! Dowodzi to, że nie tak źle się rządzą, jak się niejednemu krótko widzącemu, lub niepamiętnemu klęsk krajowych zdaje. Łatwo jest ganić, innych nauczać, lecz wejrzyć téż należy w powody win, które się naganiają. Należy pewno zastanowić się nad sobą, nad losem przyszłego pokolenia? Czego nam jeszcze spodziewać się należy? Bogu to samemu wiadomo! Pracujmy, nie rozpaczajmy i zastanówmy się nad przeszłością! bierzmy z niéj naukę dalszego prowadzenia się, rozsądku, rozwagi nad postępkami naszemi, *szczególnie politycznemi*. Nie dajmy się durzyć lada jaką niepraktyczną teoryą, dla tego, że z Francyi lub Niemiec pochodzi; przypłaciliśmy już grubo te *utopie*! Oczekujmy spokojnie co Bóg nam za przyszłość gotuje, a starajmy się tymczasem o byt materyalny, bez którego wszelkie wysilenia, pomysły i plany do uskutecznienia niepodobne.

ERRATA.

Pag. 3. wiersz 10. zamiast *pamiętny*, czytaj *pamiętający*.

„ 4. „ 19. „ *naukowy*, „ *naukowego*.

„ 6. „ 24. „ *dało*, „ *dała*.

„ 7. „ 10. „ *jedynem* „ *jedynym*.

„ 7. „ 21. „ *miliony*, „ *milionów*.

„ 7. u dołu nie *Baguniewo*, lecz *Boguniewo*.

„ 10. wiersz 10. zamiast *żyto*, czytaj *żyta*.

„ 10. „ 31. „ *niezaprzężane*, czytaj *niezaprzeczone*.

„ 11. „ 2. „ *punkt*, to *komma*, i zamiast *Ci* wielkie, to *ci* małemi literami.

„ 14. wiersz 6. zamiast *mogą*, czytaj *mogąc*.

„ 31. „ 10. opuszczono słowa: *wyparli się nas*.

„ 31. „ 18. po słowie kosztów dodaj: *przyczynili*.